

„POLACY CHCĄ ZARABIAĆ NA POWIETRZU”. ROSJA BOI SIĘ UTRATY TRANZYTOWEGO ELDORADO W POLSCE [KOMENTARZ]

W maju 2020 roku kończy się umowa na tranzyt rosyjskiego gazu przez Polskę. Obecne stawki tranzytowe są wielokrotnie niższe niż rynkowe i rząd zapowiada ich podniesienie. Rosjanie uznają polskie plany za nieakceptowalne, a negocjacje nie przynoszą rezultatu.

„Gazociągiem jamalskim przesyłane jest 29 mld m³ gazu do Niemiec. To kwestia biznesowa. Będziemy starali się doprowadzić do tego, by nie odbywało się za darmo jak w tej chwili. 21 mln dochodu rocznie wobec tych miliardów przesyłanych 660 km to jest zero” – powiedział 14 sierpnia pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Piotr Naimski w rozmowie z dziennikarzami, cytowany przez money.pl.

Taki stan rzeczy jest efektem nieprofesjonalnych negocjacji, jakie Polska pod nadzorem ministra gospodarki Waldemara Pawlaka prowadziła z Rosją w latach 2009-2010. Liczne uchybienia zostały szczegółowo omówione w [raporcie Najwyższej Izby Kontroli z 2013 roku](#), ujawnionym rok temu. Wśród nich możemy znaleźć przede wszystkim: negocjowanie spraw bez umocowania w instrukcji negocjacyjnej, wykraczanie poza wytyczne o charakterze wiążącym, akceptowanie rozwiązań korzystnych dla Gazpromu, bez próby uzyskania symetrycznych korzyści i wiele innych.

Rozmowy dotyczyły głównie umowy na dostawy gazu, choć w ramach negocjacji ustalono między innymi umorzenie Gazprom Exportowi długu powstałego w wyniku sporu dot. stawek tranzytowych. Rosyjska spółka postanowiła wcześniej płacić za przesył gazu przez terytorium Polski mniej niż wynosiła taryfa zatwierdzona przez Urząd Regulacji Energetyki (URE) i którą musiał płacić m.in. krajowy PGNiG. W ten sposób dług Gazprom Export wobec EuRoPol Gaz za świadczenie usług tranzytu w latach 2006 - 2009 wyniósł 286 mln USD. Co ciekawe, zapłatę długu za 2006 roku zasądził nawet sąd arbitrażowy w Moskwie.

W toku rozmów polscy negocjatorzy postanowili jednak wielkodusznie zrzec się długu, mimo że było to niezgodne z instrukcjami negocjacyjnymi.

W rezultacie nieudolnych negocjacji, jak wskazuje raport NIK, Rada Ministrów zatwierdziła umowę w kształcie niezgodnym nie tylko z rządowymi instrukcjami negocjacyjnymi, lecz również z prawem unijnym i krajowym. Dopiero interwencja Komisji Europejskiej pozwoliła zniwelować negatywne skutki podpisania umowy w takim kształcie i wyeliminowała zapisy niezgodne z prawem. Wciąż jednak nie można powiedzieć, żeby Polska na kontrakcie jamalskim zyskała. Rosyjski gaz dostarczany do Polski jest wyjątkowo drogi, a zyski z tranzytu surowca są bliskie zeru.

Listę uchybień polskich negocjatorów można by mnożyć, jedna nie to jest dzisiaj kluczowe. W maju 2020 roku wygasa umowa na tranzyt gazu przez terytorium Polski, a dwa lata później kończy się

termin obowiązywania umowy na import rosyjskiego gazu do Polski. Dziś kluczowe jest zatem rozstrzygnięcie pierwszej kwestii – renegocjacja umowy.

Słowa ministra Naimskiego o konieczności podniesienia opłat tranzytowych nie powinny zaskakiwać. Okazało się jednak, że choć i rosyjscy politycy komentatorzy rozumieją chęć podniesienia taryf, postanowili ostro skrytykować zamiary polskiego rządu.

[Cytowany przez Rossijską Gazietę](#) zastępca przewodniczącego komisji Dumy Państwowej ds. energetyki Igor Ananskich stwierdził, że choć chęć podniesienia opłat tranzytowych przez Polaków jest zrozumiała, to „nasi polscy koledzy rozumieją, że odpowiednio zostanie też podniesiona cena gazu, w związku z czym sądzę, że nie będzie wielkich podwyżek opłat tranzytowych”.

Z wypowiedzi Ananskicha wynika, że rosyjska strategia negocjacyjna polegać będzie na próbie przetrzucenia podwyżek opłat tranzytowych na polskiego odbiorcę gazu. Tym samym Rosja będzie próbowała wyrzucić na Polskę presję, aby podwyżki były jak najniższe.

Warto przy tym wspomnieć, że podobna strategia ze strony Rosji może doprowadzić jedynie do jeszcze większego wzrostu atrakcyjności cenowej LNG i gazu z innych kierunków niż rosyjski. Zatem nawet w wariantcie podwyżek cen gazu, trwałyby one najwyżej do 2022 roku, gdy upływa kontrakt na zakup rosyjskiego gazu i możliwe stanie się zaspokojenie polskich potrzeb na to paliwo bez udziału importu z Rosji. Tym samym stosując strategię negocjacyjną zasugerowaną przez Ananskicha, Rosja sama obniża atrakcyjność własnej oferty, która już teraz jest niezwykle droga.

Plany polskiego rządu w [artykule „Polskie marzenie” opublikowanym na łamach Izwiestii](#) krytykuje również analityk i wicedyrektor Instytutu Narodowej Energetyki Aleksandr Frołow. Co ciekawe w swoim wywodzie przyznaje rację polskiej stronie pisząc, że „Zyski Polski z przesyłu rosyjskiego gazu rzeczywiście wyglądają skromnie. Wystarczy wspomnieć, że sąsiednia Ukraina za tę samą działalność otrzymuje 2-3 mld USD”.

Jednocześnie autor argumentuje, że wzrost taryfy przesyłowej byłby niezgodny z umową międzynarodową regulującą tę kwestię i byłaby „zamachem na własność Gazpromu”. Autor zdaje się przy tym nie zauważać, że Gazprom posiada jedynie 48% udziałów w firmie EuRoPol Gaz, będącej właścicielem polskiego odcinka gazociągu. Dokładnie tyle samo udziałów ma polski PGNiG.

Ponadto Frołow ignoruje fakt, że właśnie z uwagi na to, że umowa regulująca stawki za przesył gazu wygasa w maju 2020 roku, temat został podjęty przez polskie władze, które chcą negocjować bardziej korzystne zapisy umowy. Negocjacje z resztą już trwają, o czym poinformowała szefowa Gazprom Export Jelena Burmistrowa zaznaczając, że nie widać jak dotychczas postępów. Najwyraźniej rosyjska strona do ostatniej chwili chce walczyć o zachowanie dotychczasowej, nieakceptowalnej dla Polski, stawki tranzytowej.

Do krytyki polskich planów dołącza się również [Aleksiej Griwacz z Fundacji Narodowego Bezpieczeństwa Energetycznego](#). Jego zdaniem „(Taryfy – red.) nie zakładają nadzwyczajnych dochodów dla akcjonariuszy, ale dają nienajgorsze zyski. Polacy, rzeczywiście, chcą ich podniesienia, żeby otrzymywać pieniądze z powietrza” – mówi rosyjski ekspert cytowany przez EADaily.

W wypowiedzi Griwacz ciekawe jest to, że również on przyznaje, że dochody Polski z tranzytu są mizerne, jednocześnie krytykując próbę ich zwiększenia. Niestety nie jest tak, że są to „pieniądze z powietrza”. Tranzyt jest określoną usługą, za której świadczenie należy się opłata. Nie jest to działalność charytatywna, a świadczeniodawca ma pełne prawo do zwiększenia opłat. Zwłaszcza, jeśli konkurencja oferuje podobne usługi za dużo wyższą cenę.

Rosjanie, co zrozumiałe, nie są skory do wzrostu opłat za tranzyt przez terytorium Polski. Ciekawe

jest jednak to, że rosyjscy politycy i eksperci zdają się rozumieć, że obecne stawki są śmiesznie niskie i nie ma szans na ich utrzymanie.

Pozycja negocjacyjna Polski uległa zdecydowanej poprawie na przestrzeni ostatniej dekady i obecnie Polska nie jest na musiku względem Rosji. I choć obecnie nie możemy sobie pozwolić na to, aby tranzyt został wstrzymany, można sobie wyobrazić taki scenariusz, gdy zostaje podpisana umowa krótkoterminowa na umiarkowanie korzystnych warunkach, na czas do 2022 roku, gdy Polska nie będzie musiała importować gazu z Rosji. Wówczas Polska nie będzie już musiała przedłużać umowy, zwłaszcza że na dzień dzisiejszy zyski z tranzytu gazu rosyjskiego są raczej symboliczne i ich utrata nie miałyby żadnego znaczenia dla polskiego budżetu.

Nie oznacza to oczywiście, że tranzyt nie powinien być w przyszłości realizowany. Niedopuszczalne jest jednak to, by odbywało się to na dotychczasowych zasadach.